

pierwotków każdego zarządu cywilnego. Tem właśnie tłumaczy się skwapliwość rządu polskiego przedewszystkiem w ustaleniu stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, następnie zaś w nawiązaniu ich ponownie zaraz po zmianie zarządu poselstwa polskiego przy Stolicy Świętej. Jednym słowem tem się tłumaczy złożenie listów uwierzytelniających przez Pana, Panie Ministrze. Podczas tej uroczystej ceremonii stwierdził Pan, że istnieją jeszcze zagadnienia najwyższej doniosłości, domagające się uwagi zarówno ze strony Stolicy Św., jak i ze strony Polski. Nie możemy nie uznać słuszności tego powiedzenia. Pośpieszamy wszakże natychmiast dodać, że tym zagadnieniom, których rozwiązaniem zainteresowane są w równym stopniu tak Stolica Św., jak i Polska, chcemy poświęcić nie tylko naszą uwagę, ale i całą życzliwość, na którą nasi drodzy synowie z Polski zasługują przez swoją wierność dla religii katolickiej i przez swoje przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Wasza Eksceleńcy zechciał nam przynieść ponowny hold Polski katolickiej, dodając doń wyrazy swoich własnych uczuć, jako też holdu, uczuć i życzeń, które Naczelnik Państwa polecił Panu złożyć nam w swoim imieniu. Przyjmujemy ten potrójny hold z żywym zadowoleniem i prosimy Pana, Panie Ministrze, być tłumaczem naszej życzliwości wobec J. E. Pana Naczelnika Państwa. Licząc co do spełnienia Pańskiej misji na synowskie oddanie, które Pan w tak szlachetny sposób właśnie wyraził, zwracamy się do Boga o błogosławieństwo dla całej Polski, jej ludu, duchowieństwa, jej władzy i przedstawicieli.

landzkiej wiec osiągnęli zupełnie samorząd w kupiectwie i handlu. Zastępstwo państwa na zewnątrz pozostało w ręku angielskim. Bez zgody irlandzkiego rządu i narodu, nie będzie Anglia mogła zmuszać Irlandji do prowadzenia wojny, ani do zaciągania rekrutów. Irlandja rzadzić się będzie zupełnie samowolnie, z własnym parlamentem i ministeryum. W dniu 14 b. m. parlament angielski ma tężogę ratyfikować Krol angielski wydał z tego powodu zupełną amnestyę dla wszystkich Irlandczyków, którzy od tej pory będą się rzadzili sami, zdobywszy takie wolności, jakich niema ani jedno z dominiów angielskich.

Niemcy. — Skutkiem chwignego stanu waluty niemieckiej wiele banków zawiesiło swe czynności. Obawiają się dalszych i daleko poważniejszych konsekwencji.

— Rząd niemiecki podwyższył cło od towarów przywozowych do kraju o 100%.

— W wielu większych miastach Niemiec, nie wyłączając samego Berlina, przyszkło z powodu ciągłego drożnienia artykułów spożywczych, do zaburzeń ulicznych, przy czem wystąpić musiała policja. Wiele domów handlowych zostało spłądowanych.

— Podczas gdy telegramy ciągle piszą o moratorium, — rząd niemiecki zaprzecza oficjalnie, jakoby kiedykolwiek prosił o takowe; pogłoski te rozpущa — powiada rząd — sama antanta.

— W Mainz odbyto się wielkie zgromadzenie, na którym uchwalono żądać zupełnego oderwania się prowincji nadreńskiej od rzeszy niemieckiej. Aresztowano w Aachen prezydenta tej partji.

— W bliskości Bobal wyleciała w powietrze fabryka dynamitu, przy czem poniosło śmierć 100 ludzi.

Rosya. — Rząd bolszewicki wystąpił energiczną notą do Rumunii z powodu szerzenia się antybolszewickiej propagandy w Bessarabji.

— Dzienniki rosyjskie wzywają robotników, by czynili wszystko możliwe celem dostarczenia wojsku czerwonomu wszytskiego, czego potrzebuje.

Ukraina. — Korespondent chika goski „Daily News“ w Konstantynopolu, C. Brown, pisze pod datą 15 listopada br. co następuje: Jak się okazuje, usiłowania uchodźców ukraińskich, aby obalić rząd bolszewicki w Rosji, są groźniejsze, niż się tożrazu wydawało. Ukraińscy uchodźcy, zwołujący się w Polsce, Rumunii i Czechosłowacji sformowali dobrze zorganizowane oddziały, które wysłano na pomoc powstańcom ukraińskim, będącym podówczas pod Kamieniem Podolskim. Zrazu władze sowieckie przypuszczają, że napady ukraińców były dziełem band, operujących na własną rękę, tym czasem okazało się, że tak nie jest, wskutek czego rząd sowiecki poczyna się na dobre obawiać. Według depeszy iskrowej ukraińcy uzyskali we Włoszech pożytek w sumie 500,000,000 lirów.

POLSKA.

Z Warszawy rozgłoszono, iż Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, postanowił nie sprzeciwiać się wiecej sejmowi polskiemu w sprawie Wilna. Jak wiadomo, sejm jest przeciwny przyjęciu decyzji komisji alianckiej, na mocy której Wilenszczyznę miano uznać autonomicznem państwem niezależnem.

— Rosyjskie pisma zaczynają prowokować Polskę, nazywając Józefa Piłsudskiego „nieodpowiedzialnym awanturnikiem“.

— Z Berlina telegrafują, iż pomiędzy Polską i Rosją przyjdzie zdać się, znowu do wojny na tle traktatu ryskiego. Trocki już zorganizował pracę w zakładach Patylowskich, gdzie się wyrabia broń i amunicyę.

— Dzienniki dopiero teraz ogłaszają proklamacyę, jaką niedawno Trocki wydał do wojsk czerwonych. Proklamacya ta brzmi dosłownie: „Do żołnierzy armii czerwonej oraz floty! Kilka dni temu armja czerwona, oraz naród z niecierpliwością wyczekiwał wyroku nieporozumienia pomiędzy Polską a Rosją sowiecką, kiedy to wojna okazywała się nieuni-

knioną. Dzięki pokojowym zabiegom rządu sowieckiego, sprawę załagodzone. Rząd polski wówczas zgodził się na deportowanie wszystkich członków dawnej białej armji. Zaledwie podpisano umowę, bandy zbrojnych żołnierzy zaczęły zalewać pograniczne terytorjum rosyjskie. Tego rodzaju prowokacyjne zachowanie się Polski, do głębi przejęło armję czerwoną. Po często się wówczas zastanawiać, jak długo prowokacyę tego rodzaju powinno się tolerować. Ostatni czyn Polski względem Rosji sowieckich uważany jest nawet w międzynarodowem prawie jako wyzwanie, a wyzwanie takie może tylko prowadzić do wojny. Rząd sowiecki, którego jedyną nadzieją jest utrzymanie pokoju, nie przedko wyzwanie przyjęcie, mając nadzieję, że naród polski nie dopuści do tego rodzaju postępowania kryminalnego. W międzyczasie armja czerwona musi zrozumieć znaczenie całego zajścia i być gotową na wszelką ewentualność.“

W proklamacyi tej Trocki starał się wyjaśnić żołnierzom, że w Polsce istnieją dwa rządy, mianowicie oficjalny i publiczny, na którego czele stoi parlament, posiadający władzę zawierania układów, a drugi potajemny, u dowództwem naczelnika Pilsudskiego, którego wspierają kapitaliści francuscy, usiłujący nadal trzymać agresywną politykę gen. Denikina i Koczaka. Oficjalny rząd, idąc za wola ludu polskiego, zawarł z rządem sowieckim pokój, podczas gdy naczelnik Piłsudski wraz ze sztabem stara się wszelkimi siłami wywołać nową wojnę. Proklamacya Trockiego kończy się zdaniem: „Nie chcemy dopomagać prowokatorom, ale owszem, staramy się zachować pokój; Skoro jednakże wojna będzie nam narzucona, wtemczas zostanieie powołani do spełnienia obowiązku i okazania swej odwagi.“

Bestya w ludzkim cieie.

Zdarzył się w Łomży wypadek, który zakrawa na jedną z ponurej zbrodni, opisywanych w powieściach kryminalnych przez Conan Doyle'a. Ni mniej ni więcej, tylko usunięcie niewygodnej małżonki przez zamurzenie jej żywcem w starym grobowcu. Rzecz się miała jak następuje:

Niejaką Kulesza, właściciel pod rzędnej knajpy Łomży, prowadził po cichu handel rzeczami wojskowymi, których dostarczali mu odwiedzający karcznię żołnierze łomżyńskiego garnizonu. Żona Kuleszy, kobieta uczciwa i dobra Polka, często czyniła mężowi wymówki, starając się zwrócić go z błędnej drogi. Kulesza był jednak niepoprawnym paserem, wobec czego żona oświadczyła mu, iż sprawę odda w ręce policji, skoro zauważy jeszcze raz kradzione rzeczy rządowe w swoim domu. Widocznie zyskowny handel był miłszy Kuleszy, niż własna żona; postanowił zatem usunąć tę ostatnią ze świata w sposób nieznaoczny. W tym celu wyszukał na opuszczonym cmentarzu prawosławnym stary grobowiec i, by zabić do niego małżonkę, wymyślił historycę o zabalsamowanej piękności w szklanej trumnie w cudnym stroju, kąpiącym od złota i drogich kamieni. Ciężka kobieta wybrała się z nim na cmentarz i w chwili, gdy klęczała pochylona nad otworem grobu, niegodziwy mąż pchnął ją do dołu, zasuwając ciężką płytą kamienną, pomimo rozpaczliwych krzyków nieszczęśliwej. Pewny że na nieodwiedzanym cmentarzu nik nie usłyszy wołań żywcem pogrzebanej, Kulesza wrócił do domu, rozpuszczając pogłoski, że żona wyjechała do swej rodziny w czasie dżdżysty.

Trzy dni pozostawała nieszczęśliwa kobieta w grobowcu, odcho-

dząc od zmysłów ze strachu i rozpacz. Trzy razy słyszała czyjeś kroki, podchodzące do jej straszego więzienia — były to kroki jej męża, przychodzącego dowiedzieć się, czy małżonka przeniosła się do wieczności. Los jednak chciał inaczej i cały plan Kuleszy, obmyślony z taką starannością, nie udał się.

W Łomży mieszkała staruszka, wdowa po b. generale rosyjskim, do której grób ten należał. Chcąc oczyścić wierzchoł grobu z chwastów i opadłych liści, wysłała tam swoją służącą i ta ku swemu wielkiemu przerażeniu usłyszała wydobywające się z wnętrza okropne jęki. Sprawa wkrótce dostała się do wiadomości policji i ta odsunawszy płytę, wydosłała konająca już z głodu kobietę. Kuleszowa po krótkim omdleniu przyszła do siebie i całą sprawę wyjaśniła obecnemu tamże komendantowi policji, który zarządził niezwłoczne aresztowanie zwyrodniałego człowieka.

Kulesza został osadzony w miejscowem więzieniu i oczekuje obecnych praw wyjątkowych, które go skazują na karę śmierci. Niegodziwego zbrodniarza wkrótce spotka los, który z taką precyzją chciał zgłotować własnej żonie.

Ś. p. Marya Aurena Szeligowska.

Niezwykle ciężki i bolesny, a niestety już drugi z rzędu w tym roku cios dotknął nieocenionego Prezesa „Związku Polskiego“ i naszego osobistego przyjaciela, prof. dra Mirosława Szeligowskiego. Oto w niedzielę dnia 11 b. m. opuściła Go na zawsze Jego ukochana Małżonka, ś. p. Marya Aurena z Macedo, przynosząc się do wieczności.

Wiadomość powyższa podziałała nie tylko na Polaków, ale i na szerokie koła towarzyskie tak w Kurytybie, jak i w całym prawie kraju naszym — jak uderzenie gromu z jasnego nieba. Bowiem wszyscy znali śp. Żonę jako charakter niezwykle czysty i szlachetny, jako przykładną obywatelkę, wzorową i całym sercem i duszą kochającą małżonkę i matkę i nikomu by się było w głowie nie pomieściło, iż ten ledwo rozkwity i w progi życia wstępujący kwiat tak przedwcześnie skosi sroga i nieubłagana śmierć. Lecz ktoż odgadnąć może przedziwne wyroki Opatrzności! Niestety stało się i już się nie rozstanie.

Ś. p. Marya Aurena przeszła przed dwoma miesiącami ciężki i złośliwy atak grypy i od tej pory, jakkolwiek pozornie wyglądała zdrowo — cierpiała ciężko. Pojawili się dziwne i wedle słów uczonych medyków, prawie że dotąd nieznanne komplikacye w wewnętrznościach, które wreszcie sprowadziły śmierć, gdyż wobec nich nauka dzisiejsza niestety okazała się jeszcze bezradną. Przyszła śmierć którą śp. Aurena przeżywała — przyszła i zabrała ją — rozpaczającemu Małżonkowi i czworgu płaczącym sierotkom — uosząc ze sobą w nieznaną krainę snu wieczystego, w krainę, z której na ten świat nikt i nic już żywym nie powraca.

Ś. p. Aurena była córką powszechnie znanego obywatela śp. kor. Inalecia de Macedo Castro (którego zwłoki również odprawiliśmy przed kilku miesiącami na drogę wiecznego spoczynku). Pogrzeb odbył się w niedzielę, dnia 12 b. m. z domu żałoby przy ulicy Conselheiro Barradas nr. 117 przy niezwykle wielkim udziale publiczności. Kondukt żałobny prowadził proboszcz kościoła polskiego, ks. St. Trzebiatowski w asystencji ks. ks. Misyonarzy. Za zwłokami ś. p. Maryi Aureny szli niezliczony odium szereg publiczności, wszyscy lekarze tutejsi, profesorowie uniwersytetu, przyjaciele, znajomi i P. Prezydent kraju, J. E. dr. Munhoz da Rocha, reprezentowany był przez swego adjutanta.

Osobiście zjawili się Prezydent kongresu i gener. Sekretarz stanu, J. E. dr. Marins Camargo, a obok niego zaś Zastępcy i Reprezentanci wszystkich władz krajowych i niezliczona ilość znajomych i przyjaciół.

Drowi Mirosławowi Szeligowskiemu, naszemu osobistemu Drogiemu Przyjacielowi, składamy na tem miejscu nasze najserdeczniejsze i z głębi serca pochodzące wyrazy współczucia a zarazem i pociechy, zapewnijając Go, iż, jakkolwiek ciaso Jego jest straszny — ominiemy też i nas on boli. Jednak prosimy i zawsze prosić będziemy Boga, by Ci, Kochany i Drogi Przyjacielu, został pociecho i uszyty zdrowia i siły — które Ci potrzebne nie tylko dla wychowania pozostających sierotek, ale także i dla

cierpiącej ludzkości. Nie zapominaj o tem, Drogi Panie Mirosławie i nie rozpaczaj, mając na pamięci słowa Sp. ojca Twego kolegi, dra Rydygiera, iż „człowiek jest wart tyle, ile zrobił o dobrego.“

KRONIKA KRAJOWA

— Pisaliśmy już niejednokrotnie, iż z powodu olbrzymich podatków, jakie muszą płacić właściciele domów — od jakiegoś czasu zaprzestano prawie w zupełności budowania nowych domów, ba, nawet rozbierno stare drewniane domki i przenoszono poza obręb miasta, gdzie podatkami nie tak maltretowano właścicieli. Skutkiem tego brak mieszkań w Kurytybie dawał się od czasu zwiastująca uboższą części ludności, a cena istniejących mieszkań podskoczyła znacznie w górę. Ażeby mieć pojęcie o tej stagnacyi w rozbudowywaniu się Kurytyby, dość powiedzieć, iż od stycznia do listopada b. r. wnieziono do tutejszej prefektury tylko 38 planów pod budowę nowych domów. P. Prefekt, chcąc tej anomalii zapobiedz, przedłożył kamrze projekt, mocą którego wszystkie domy, które zostaną pobudowane w najbliższych 2 latach, mają być uwolnione przez pewien przeciąg lat od podatków. Kamra wyraża gotowość; opuścić podatki za takie domy przez 5 lat. Zobaczymy, czy to coś pomoże.

— J. E. ks. Biskup D. João Braga, powrócił tymi dniami z wizyty pastoralnej (ostatnio był w okolicach Guarapuawy) po 2 miesięcznej ciężkiej pracy po lasach parańskich — do Kurytyby W dniu swego powrotu pobłogosławił On związek małżeński p. Prezydenta Parany, J. E. dra C. Munhoza da Rocha

— W tych dniach fiskale tut. muni-cypium, zniszczyli wielką ilość różnych niedojrzałych owoców, które sprzedawano po sklepach, bądź też po ulicach.

— Z Tres Barras donoszą nam, iż w dniu 30 listopada b. r. zawił tam niespodzianie dość silny mroz, który narobił dużych szkód w ogrodnictwie, gdyż pomarzył kartofle, fasola, ogórki, arbuzy, kukurydza i t. p. Mroz ten jest tem dziwniejszy, iż spadł w czasie posuchy.

— W ubiegłym roku złapano w Kurytybie 921 psów, wagabundujących się po mieście. Z tych — 165 właściciele odebrali, upłacivszy odpowiednią należność, a reszta, t. j. 756 sztuk została wybita.

— Austryackim konsulem mianowany został p. Bertholo Hauer, który został już przez p. Prezydenta stanu uznany urzędownie.

— W dniu 8 b. m. odbył się uroczysty ślub Prezydenta naszego stanu, J. E. dr. Caetano Munhoza da Rocha, z p. Domitilla de Almeida, córką deput. do Kongresu parańskiego, koronela Alfredo de Almeida. Ich Ekscelencyom składamy na tej drodze najserdeczniejsze życzenia.

— Zawikłanych w sprawie defraudacyi w banku włosko-francuskim, Caetano Gasso i Demosthenesa Costa — tut. Superior Tribunal de Justiça uwolnił od wszelkiej winy i kary. Pierwszy u wolności, gdyż nie było dostatecznych dowodów, a drugi, ponieważ — „używał kokainę i działał jako anormalny“.

— W miesiącu listopadzie urodziło się w tut. muni-cypium 208 dzieci — 92 pici męskiej i 116 żeńskiej. W tym samym czasie zmarło 76 osób — 34 pici męskiej i 42 żeńskiej.

— W okolicy Palmeiry znaleziono zwłoki powieszzonego Damaso José de Lima. Samobójca został 8 dzieci. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie wiadoma.

— W wniosku J. E. dra. Affonso Camargo w sprawie doprowadzenia trasy kolei Brasylja-Paraguay, mówi się słusznie, iż linia ta musi iść przez Paranę, gdyż zyskuje się przez to 240 kilometrów. Część prasy rosyjskiej oświadczyła się już za tym projektem, jest

TELEGRAMY

Węgry. — Książę Burbon-Parma, szwagier Karola Habsburskiego i handlarz drzewa w Chicago, miał oświadczyć, iż Karol był powołany do Budapesztu właśnie przez samego Horthy'ego, ażeby go w ten sposób skompromitować i raz na zawsze uniemożliwić mu powrót do Węgier.

Włochy. — Francja zakontraktowała tysiące włoskich robotników, których użyje na przy odbudowę północno-wschodnich części swego kraju.

Francya. — W Paryżu została okradziona pewna artystka. Jej brylanty oszacowane były na 1/2 miliona franków

— Lord Curzon oświadczył francuskiemu ambasadorowi w Londynie, iż w interesie pokoju europejskiego jest, by Anglia i Francya pozostały w jaknajściślejszem złączeniu. Tymczasem z innej strony donoszą, iż stosunki francusko angielskie stale się zaciebiają i wkrótce przyjdzie musi pomiędzy temi dwoma państwami do zerwania wszelkich stosunków przyjaźni.

— Powrócił na parowcu „Paris“ z amerykańskiej konferencyi rozbrojenia wojny premier francuski Briand, który miał już odbyć z angielskim ambasadorem tajną naradę.

— W najściślejszem incognito przybył do Paryża francuski ambasador w Berlinie.

Anglia. — Liczba bezrobotnych w Anglii i Irlandji dochodzi do 2 milionów.

— Ugoda angielsko irlandzka, sądząc z ostatnich depesz — została już narazicie zawarta. Warunki ostatnie Lloyd'a George'a zostały przez Irlandczyków przyjęte i uważane przez nich jako wielkie zwycięstwo Irlandji. Ugoda powyższa zawarła została pod następującymi warunkami: 1) Irlandja otrzymuje same prawa, jakie posiadają inne dominia angielskie i nosić będzie od dat nazwę urzędową: „Wolne państwo Irlandya“. 2) Władzę egzekutywną wykonywać tam będzie generalny gubernator (czyli wice-krol). 3) Irlandja przejmie pewną część długów angielskich na siebie. 4) Obrona kraju Irlandji będzie stać w takim samym stosunku do ludności wolnego państwa Irlandji, w jakim stoi obrona krajowa W. Brytanii do swej ludności. 5) Porty angielskie i irlandzkie będą stać we wzajemnym stosunku do siebie jako porty wolne. Ir-

Konsul Polski w Apostoles (Misiones, Argentyna)

Z niezwykłą uroczystością i zapalem, Polacy z kolonii Apostoles święcili dzień 18 listopada b. r. z powodu przyjazdu p. Dra Józefa Włodki, Konsula polskiego...

W towarzystwie p. Konsula przybył także p. E. Tomaszewski, poseł do Kongresu Argentynskiego, który zaraz na wstępie zjechał sobie sympatję u kolorystów polskich...

Po przemowach, cały orszak udał się do kościoła, ażeby złożyć dziękczynienie P. Bogu. Po krótkiej i gorącej przemowie wiel. ks. Jana Kuczerzy, odśpiewano uroczysto „Te Deum” i zara: ks. Kuczerza udzielił błogosławieństwa...

Następnie cały orszak wrócił nazad do „Ochronki”, gdzie p. Konsul sciskał serdecznie dzieci szkolne, które w zamian szczerotały słodne wierszki swymi srebrnymi głoskami...

Gdy wszystkie stowarzyszenia wyraziły swe gorące uczucia, wtedy p. Konsul przemówił do zebranych rodaków tak gorąco i uroczysto, że mimowoli nie jednemu spłynęły łzy po ogorziałym policzku...

wato historię odrodzenia Polski, która powstała za pomocą morza krwi na gruzach państw zaborczych. Wroście przedstawił potrzebę skupienia się wszystkich rodaków i przychylił się, by każdy ofiarował jakąś cegiełkę do budowy Wielkiej i Niepodległej Ojczyzny.

Przemowa p. Konsula była nagrodzona hucznymi oklaskami i wiatami na cześć Polski, J. Piłsudskiego, p. Konsula i Rep. Argentynskiej. Następnie przemówił p. E. Tomaszewski, poseł, w hiszpańskim języku. Wyraził jak najgoręcej swe uczucie i uznanie kolonistom polskim i zapewnił, że chociaż jest obywatel emigracyjny, to jednak czuje się dumny i szczęśliwym, że w jego zylach płynie krew polska...

Na drugi dzień, 17-go rano, dostojni goście w towarzystwie ks. Jana Kuczerzy, p. Piotra Juźwiaka i p. Michała Zubrzyckiego, udali się autobildem do kolonii Azary, gdzie kolonijscy polscy przyjęli ich z wielką owacją, dzięki przykładowej organizacji tamtejszego księdza, Józefa Maryjańskiego.

Tak pan konsul dr Włodek, jakoteż i p. poseł E. Tomaszewski wywieźli najlepsze wrażenie z kolonii polskiej w Misiones. Szkoda tylko, że wizyta była tak bardzo krótka.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie BAZAR UNIÃO Ignacego Kasprowicza Av. Luiz Xavier nr. 28 - róg Praça Osorio. Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów wełnianych i białych na suknie damskie i ubrania męskie.

Po obiedzie p. Konsul załatwił różno sprawy konsularne, a około 4 po południu zjechał miejscowe urzędy i domy polskie. Wieczorem, Tow. „Kaz. Wielkiego” urządziło bal taneczny na cześć p. Konsula. Również urządzono mały teatrzyk dziecięcy, którym kierowała panna Adela Tarnowska.

Tego samego dnia wieczorem, powrócił p. konsul do Apostoles, ażeby skorzyszczyć z pogodu, który odchodził do Posadas. Pożegnawszy się serdecznie z grupką rodaków, udał się p. konsul w towarzystwie ks. Jana Kuczerzy na dworzec kolejowy.

Towarzystwo, które było nie tak dawno założone pod nazwą „Józefa Piłsudskiego”, rozwija się dosyć dobrze. Komu jest na sercu szczęście ogólne, to powinien spieszyć z wielką chęcią i sympatją pod sztandar i skrzydła Białego Ptaka, który jest znakiem każdego Polaka. Godnym jest zanotowania, że obywatel tutejszy, p. Józef Kwiatkowski gorliwie pracuje i popiera to towarzystwo, nie zważając na trudy, jakie napotyka i które trzeba usunąć.

Dodam jeszcze, że został tu otwarty nowy Sklep polski w Erechim pp. Andrusów, co jest bardzo dla nas korzystnym, albowiem możemy się zaopatrzyć w polskim sklepie, który kupuje wszystko placąc najwyżej a sprzedając po cenach najniższych. Węć powinności jest każdego Polaka popierać sklep polski pod hasłem: „Swoją do swego”, a nie nieść swego gro za do obcego.

Poczta Kasa oszczędności nadesłała do tutejszego Konsulatu poniżej podane pokwitowania na wypłacone pieniądze odbiorcom w Kraju. Pokwitowania te można odebrać osobście w Konsulacie w godzinach urzędowych lub pocztą po nadesłaniu znaczka pocztowego za \$500.

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów w 4 tomach, przez Jerzego Bornes'a. Przypięta kroku i szybko mija ulice. Gorąca tęsknota opanowuje ją na myśli o ukochanym mężu. Pewnie oczekuje ją niecierpliwie i z ulgiem. Ale jakże wielkiem będzie jego rozczarowanie!

ką kobieta, Liana usłyszała szelest jedwabniej sukni. Cóż to jest? O wielki Boże! Liana przejmując jakiś niewymowny strach W następnej chwili stoi w otwartych drzwiach i patrzy do pokoju. O Wszczęcony! Czy to jakie widziadło, czy też rzeczywistość, co ona tam zobaczyła? Jej małżonek! Jej ulubiony małżonek nie sam!

Wszystko to było tylko złudzeniem. Liana wprost ociemniała, patrząc na tę czującą parę. Wszystkie członki jej zdawały się drżeć. Któż jest ta, która odwróciła od niej serce małżonka? W tej właśnie chwili zwróciła się do niej twarzą i Liana poznaje w niej swą demoniczną macochę, małżonkę swego ojca.

mówi rywalka podniesionym zirytowanym głosem. — Olgo nie! Wystuchaj mi! Lubię tylko ciebie, kocham ciebie, jedyna, ty bosko piękna kobieto! Byłaś dla mnie straconą, nie mogłem nawet marzyć o tem, aby cię kedykolwiek posiąść. Przybyłem w te okolice i poznałem córkę hrabięgo. Widziałaś mię ona na scenie w jednej z moich najwładniejszych ról — nie było mi więc trudno, rozpalid uczucia w jej sercu ku mnie.

- Prudentopolis Cruz Machado Kurytyba Zofia Makarow Kurytyba Franciszek Rudnicki Fern. Pinheiro Kurytyba Wojciech Wollesgrau Kurytyba Kasper Cytryński Kurytyba Katarzyna Rynkiewicz Kurytyba Franciszek Hanas Guarany Wojciech Wesolowski Ityopolis Jan Ogiński Kurytyba Związek Tow. „Kultura” Adam Kęsikowski Orleans Etieno Stawiarski Kurytyba Bolelaw Rybacki Palmeira Karolina Marek Floreal Ludwik Bieniek Lamanha Grande Jakob Gubaj Kurytyba Władysław Drabowski Kurytyba Feliks Pawlak Abranches Jakob Mikosz Guarany Franciszek Hanas Kurytyba Paulina Leisnerowicz Alto da Gloria Jan Furmaniak Kurytyba Konrad Jeziorowski Iwahy Ks. Fr. Komander Rio Grande Reynoldo Albertin Kurytyba Ks. Paweł Warkocz Kurytyba Helena Prysak Morretes Dr. Aleksander Kochański Kurytyba Antonina Salmonowicz Kurytyba Artur Sadowski Ponta Grossa Józef Grabias Affonso Penna Ks. Stanisław Piasecki Kurytyba Dr. Szymon Kossobudzki Kurytyba Jan Sobanski Marechal Mallet Jan Karczmarczyk Portofino Cima Adam Kęsikowski Kurytyba Czesław Ostrowski Antonio Reboucas Witold Żubogłowicz Kurytyba Eżkasz Kubiak Cachoeirinha Jan Wileczyński Kurytyba Jan Ogiński Kurytyba

W tej chwili rozemniała się tam w po-

— Cóż miałam uczynić? Zniknęłam, nie dawałam o sobie ani znaku życia, odpowiada ona z wyrzutem. Prawda, że ci powiedziała, że twoją małżon-

— Tem więcej nie nawdzięj ty teraz!

— Doprawdy? O gdyby ona o tem wiedziała! To dobitoby ją do reszty, doprowadziłoby do rozpacz, — mówi demoniczna kobieta z triumfującym, strasznym śmiechem.

Ale z jej złościwym, drwiącym śmiechem, miewa się przerażający, przemijający krzyk i w tej chwili stanęła sromotnie zdradzona kobieta przed oczyma niespodzianie zaskoczonyj pary. — Alfredzie, mój Alfredzie! Na miłość Jezusa, zlituj się! — mówi drżącym głosem, — to przecież być nie może, żebyś ty mię tak zdradził, mię twoją żonę, matkę twego dziecka! Głos jej zamiera i zamienia się w kurczowe łkanie. Zaledwie może się na nogach utrzymać. Przed jej zatałowionemi oczyma przesuwają się jakieś mgły.

NA DZIECI POLSKIE W SYBERII.

Zebranych przez pana Wójtowic... Bronisław Stachalski 53 To ma-z Wójtowicz 58, Franciszek Musiał 5, Stefan Bartosz 2, Tadeusz Rolek 6\$500, Adam Szczepkowski 2, Antoni Kamiński 1, Józef Niedziela 1, Bolesław Szkuclarek 1, Jan Łopaciński 2 Uczniowie szkoły im. «Mikolaja Kopernika» w Marechal Mallet: Walery Zawadzki 6, Edward Zawadzki 2, Wilhelm Wolski 1, Regina Sobocińska 1, Romuald Sobociński 1, Wanda Sobocińska 500 r. Antonina Baziewicz 500 r. Wanda Baziewicz 400 r. Tadeusz Baziewicz 400 r. Stanisław Falkowski 400 r. Stanisław Zawadzki 400 Zygmunt Skawiński 300 r Józef Korzekwa 5, N. N. 400 r. Stanisław Winiarczyk 1, Henryk Gonsipkowski 500 r. Antoni D. miński 1, Stanisław Mańko 1, Konstanty Frankowiak 500 r. Irene- la R. 2, Władzio Miecznikowski 1, Lidia Miecznikowska 1, Teodora Sierpiń 500 r. Władysław Barwiński 500 r. Jan Gryczak 1, Bolesław Gryczak 1, Tadeusz Trzaska 400 r. Tadeusz Miecznikowski 1, Ferdynand Miecznikowski 1, Józef Hesel 2, Jan Świerk 1, Stanisław Krzesimowski 2, Władysław Krzesimowski 2, Teodor Zubiniński 1, Bolesław Nowiadomski 500, Józef Szczerbowski 500 r. Józef Wiśniewski 50 r. Janina Łopacińska 500 r. Piotr Niedziela 700 r. Stefania Winiarczyk 400 r. Tadeusz Sukowski 1, Wanda Paul 1, Wacław Paul 500 r. Julian Zwierzakowski 400 r. Henryk Kamiński 500 r. Edmund Kamiński 500 r. Aleksander Łopaciński 500 r. Michał Bartoszek 500 r. Bronisław Bartoszek 500 r. Zebrane przez Filipa Jakobowicza z Thomas Coelher: Miguel Hornaus 1, Antoni Dudek 1, Doreidio de Oliveira furman 1, Wojciech Musiał 1, Andrzej Jantasz 1, João Mansor 1, José Müller 1, Jorge Eberle 1, Francisco Müller 1, Filip Jakobowicz 5, Józef Sarat 1, Piotr Cebula 1, Leonard Onikowski 1, Marcin Machowski 1, Filip Teider 2, Anna Ukan 1, Andrzej Deja 2, Antoni Abakowski 1, Natan Golden 1, Adão Rusak 1, Franciszek Orlikowski 2, Jan Hebinowski 2, Jan Wójcik 1, Andrzej Ukan 1, Florian Chrzastowski 2, Roch Marszałek 2, Dawid N. 1, Mateusz Trzeciak 2, Germano Harikopf 1, José Hamersztajn 1, Jakób Hornung 2, João Mildenberger 1, Andrzej

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5 (obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana Ceny niskie

Lewek 1, Ludwik Filipiak 1, Jakób Hornung s gondo 1, Koronel Hornung 1, Walenty Kłodacki 5, Mikolaj Szakon 1. Zebranych przez Aleksandra Skowrońskiego z Antonio Rebouças: Jan Szczypior 10, Aleksander Skowroński 3, Marya Skowrońska 2, Mieczysław Skowroński 1, Maryla Ostrowska 3, Marceli Ostrowski 2, Stanisław Ostrowski 5, Józef Szczypior 5, Antoni Latek 1, Stefan Latek 1, Edward Latek 2, Lookadia Latek 1, Jan Latek 1, Władysław Sawypior 5, Józef Paluch 2, Antoni Kapka 5, Andrzej Wójtowicz 5, Gregorio Wolk 2, José Trehze 2, Pedro Portella 1, Um Anonimo 5, R. 4 3, Manoel Kazilho 1, Abdaljo m Sanopy 10, Bento Balizado 2, Honorato Pinto Ferreira 2, Francisco da Silva Gomes 1, Cyro Luiz da Silva 1, João Pedro Mayer 2, Manoel de Paula 500 r. Lourenço Mourão 2, Stefan Kata 1, Um Anonimo 1, João P. de Freitas 2, Antoni Olencki 6, Jan Piskorz 2, Katarzyna Piskorz 1, Tadeusz Piskorz 1, Jan Olencki 5, Józef Bucza 5, Stanisław Supszanowski 2, Jan Dumanowski 2, Józef Zieliński 2, Sta-

nisław Zapotoczny 5, Jan Skoczko 1, Jan Polak 1, Maciej Nizborski 1, Józef Kopeski 2, Józef Mollenda 2, Jan Debosz 1\$200, Bronisław Zukowski 5, Jozef Gano nek 1, Józef Turski 5, Helena Zukowska 5, Franciszek Turski 2, Franciszek Jasiak 2, Jan Semonek 1, Józef Jasiak 1, Bronisława Jasiak 2, Stefania Pawliszak 1, Jan Kendziński 4. Zebrane przez pana Józefa Kudłńskiego z Ponta Grosza: Zofia Gierówna 5, Bronka Gierówna 5, Zofia Kawalkiewiczówna 2, Helena Witkowska 2, Marya Witkowska 2, Antoni Kawalkiewicz 2, Lookadia Cendrowicz 2, Feliksa Cendrowicz 5, Czesław Cendrowicz 1, Stanisław Truciński 1, Regina Trocińska 1, Antoni Kwiatkowski 10, Helena, Henryk, Mieczysław, Apolonia i Eugeniusz Kudłńscy 10. Z Mar. Pimentel Cecylia Jesiona 2. Razem 339\$400.

Skarb. W Piotrowski.



TRYUMF WIARY

czyli Obrazki z życia amerykańskiego.

6).

Przesady.

— Mój ty panie Boże! Nie wiem, co się to jeszcze stanie — mówiła pani Murray pewnego wieczora do Korinny — to jest tylko komedia, że w Ewertonhall wszystko się przewraca do góry nogami.

— A skądże ta myśl dziwna? — pytała się Korinna starą przyjaciółką.

— Nie widzi to panienska — odpowiedziała ochmistrzyni — że od przyjazdu obcych wszystko w domu inaczej się dzieje? Co się mnie tyczy, żyć sobie, aby jak najprędzej wyjechał.

— Życzenie to nie bardzo się zgadza z obowiązkami gościnności — odpowiedziała Korinna. — Ja myślę, że przedstawicie sobie rzeczy daleko gorzej, aniżeli są w rzeczywistości. W każdym razie powiedzcie mi, co tak dziwnego w naszym domu widzicie?

— Otóż mi się zdaje, że to każdemu musi podpaść, iż ta czarna dama nowa, śpiewem, modlitwami i już nie wiem czem więcej, naszej poczciwej Blance poprzewracała w głowie. Dalej ten pan pobożny urzędnik z panem Edgarem jakieś dziwaczne schadzki i obaj zupełnie spokojnie odpowiadają pod naszym dachem jakiś obrzęd bałwochwalczy. Kiedy ci panowie śpią, zgłaska nie wiem. Łóżek dla nich poświęcał nigdy nie potrzeba. Mnieby się prawie zdawało, że leżą na gołej ziemi. Niedawno temu przechodziłam około pokoju tego tak zwanego ojca Borgiasza, ponieważ musiałam przynieść siostrzeczce z kroplami na zęby. Niech panienska tylko zgadnie, co się w jego pokoju działo? Słyszałam jak najwyraźniej świst i trzask białej, a raz po raz wolał jakiś głos męski: «Panie, zmutuj się nademną! Ten balas tak mnie przeraził, że panience nawet tego opisać nie jestem w stanie; ze strachu pobiegłam na dół, nie przyniósłszy flaszeczki, a stanęłam na dole, już bólu zębów nie było.

— Ach, o to nie potrzebowałicie się obawiać, ojciec Borgiasz z pewnością się biczował; — od-

powiedziała Blanka, która przy ostatnich słowach [pani Murray weszła do pokoju.

— Głupota — mówiła pani Murray — nie naprócz o dźwięgam już tyle lat na barkach, że bym się takich dziwacznych rzeczy nie miała obawiać. Od dziecka znam religię protestancką; wiem, że niebo jest w ikciem szczęściem, lecz w naszej wierze niema najmniejszej nawet wzmianki o tem, że o nie się trzeba usilnie starać, jak np. biczować się, lub w pewnych dniach wstrzymywać się od nieskórych potraw. A jednakże, nasz dobry pan Leslie zaczyna także inaczej na te sprawy się zapatrywać. Tak np. przyszedł wczoraj w południe do mnie i powiedział: — Pani Murray, od dziś dnia nie wolno więcej podawać w piątki mięsa na obiad, tylko ryby i jarzyny.

— Ojciec powiedział to tylko ze względu na naszych gości i kuzyna Edgara, którzy są katolikami. U katolików jest zwyczajem, nie jaść w piątki mięsa — odpowiedziała Korinna.

— Co za dziwne zwyczaj! Na co to? — odpowiedziała pani Murray. — Czy to wszystkie dni nie są równe i czyż nie można każdego dnia używać pokarmów, jakimi nas Pan Bóg obdarza?

— Zdaje mi się, że katolicy poszczą w piątki na cześć meki naszego Pana Jezusa Chrystusa — odpowiedziała Korinna.

Pani Murray miałyby z pewnością ochotę, jeszcze więcej opowiadać, przeczytać i gderać, lecz ponieważ spostrzegła ojca Borgiasza z Edgarem i panem Leslie, wolała cichaczem z pokoju się wyminąć.

— Mojem zdaniem — mówił pan Leslie do swoich towarzyszy — zupełnie zbyteczną jest uwaga, że katolicy mają wielką liczbę instytucyj, które pielęgnują cierpiących i nieszczęśliwych, podczas gdy protestanci nie znają prawie żadnych zakładów miłosiernych.

— Pan Bóg jest Bogiem miłości — odpowiedział ojciec Borgiasz — a miłość ta, jest wybitną cechą prawdziwego kościoła. Pozbaw religij miłosiernych uczynków, a pozostanie tylko kwiat bez życia. Wspaniałych przykładów miłości chrześcijańskiej w ciągu wieków w katolickim kościele raczej przybywało, aniżeli ubywało. Gdyż róża im większa i piękniejsza,

a twarz jej powleka się trupią bladocią. — Nie jesteśmy poślubiłi — wyrzeka głosem złamanym. Ale w tej samej chwili opanowuje ją dzikie oburzenie za podeptanie jej najświętszych uczuć i chwyciła go gwałtownie za ramię. — W takim razie, musisz jeszcze raz zarządzić ślub w kościele, przed Bożym ołtarzem! Przebaczę ci wszystko, ale oddaj mi tylko moją cześć! On jednak odwraca się zaskoppany i mruży ponurym głosem. — Tego nie mogę uczynić. Nie Kocham cię więcej, zawiodłem się w uczuciach moich dla ciebie. — Alfredzie! — mówi biedaczka łkając — oddaj mi moją cześć! — wola znowu jakby w obłąkaniu. — Czy możesz to wziąć na swoje sumienie, ażeby mię, która ci ofiarowałam wszystko, co jest największym skarbem kobiety, popchnąć w największą hańbę i nędzę? — Ależ bądź rozsądną — odpowiada da on zmiłno. — I cóż ślub pomoże, kiedy się i tak rozjeżdż musimy? Twój ojciec nie chce styścić o pojednaniu, bo wypędził cię z domu. — Tak, przez ciebie! Dla ciebie straciłam ojca, dom rodzinny, cześć i wszystko najdroższe, — wymawia mu z gorzycą. — A ty? Zostem jesteś! Moją gorącą miłość depcesz nogami! O, Boże! Mój Boże! O, ja nieszczęśliwa! Znowu odzywa się Olga z drwiącym śmiechem. Przystępuje do Liany i przyszywa ją jadownym wzrokiem pełnym nienawiści. — Idź już sobie! On cię nie kocha! Do mnie należy jego serce! Wdziękać go u nóg moich. Czy ci to nie wystarczy?

straszna zazdrość miota jej sercem. — Tak, ty jesteś tym demonem, który sprowadził całe moje nieszczęście. Wygnaj mnie z domu ojczystego, a dyabelskimi sztuczkami wyrwałś m u kochanego. O, mój biedny, nieszczęśliwy ojcie! — lamentuje biedna. — Serce mu pęknie, gdy się dowie, jak okrutnie oszukuje go żona, którą on wyniósł z nędzy i biedy do dobrobytu i zbytku! — Ha, ha! — śmieje się Olga drwiąco. — Czy mu to może zdradzić cześć? Możesz! Ale twój ojciec nie uwierzy ci! Zamknęłam ci dobrze drzwi ojcowskiego domu. Ojciec twój wyklął cię i wydziedziczył. Zgnij w swojej nędzy! Liana zwróciła się ku drzwiom. Rzuciła jeszcze jedno spojrzenie niewier nemu mężowi, którego niewierność zlamiała jej serce. Jeszcze raz zobaczyła, jak obejmował ramionami demoniczną kobietę. Wtedy już dopłynęła się miera jej cierpienia. Wypadła z pokoju jak szalona. Zrozpaczona wyszła na pustą ulicę. — Dokąd zwrócić się miała? Stanęła na moście, pod którym szumiała rzeka. Jakby pędzona jakąś wewnętrzną siłą opiera się o poręcz mostu i patrzy odwróciwszy wzrokiem w czarną toń wody. — Tam, na dole, w mokrym grobie — tak, tam znalazłaby spokój i tylko śmiech mogłaby ją wyzwolić ze strasznych cierpień i okropnej nędzy. — Ale lęk ją przejmując na widok głębi. Bez celu idzie przed siebie. Wkrótce mija już oświetlone ulice i idzie dalej wśród deszczu i burzy. Jednak siłę opuszczają ją. — Przed wysoką bramą wspaniałej w lili, leżącej już daleko za miastem, upada biedna bez upamiętania.

ROZDZIAŁ III. ZAMIENIONE DZIECKO. — Pomocy! pomocy! o, litościwy Boże! — wola biedna nieszczęśliwa Liana, wśród ciemnej nocy. Po krótkiej chwili oprzytomniała. Czuję, że jeszcze tej Inocy matką to stanie i wije się tak w boleściach opuszczona i bezdomna pod gołym niebem. — Czyż ma tak nędznie zginąć? Czyż nikt nie usłyszy jej głosu rozpaczliwego? Ulica jest bezludna, niebo huczy nad nieszczęśliwą, a głos jej coraz bardziej słabnie. — Wtem dały się słyszeć czyjeś kroki. Był to mężczyzna odziany w płaszcz. Już jest przy bramie wili, ciągnie za dzwonek. Otwiera mu służący bramę, trzymając w ręku latarnię. W tejże chwili wydaje Liana straszny krzyk i traci zupełnie przytomność. Ale głos jej dolatuje ich uszu. Obaj mężczyźni przybiegają, a służący oświeca leżącą w ciemności postać. — Boże mój! wola przestraszony — Panie doktorze! Jakaś kobieta leży tu na ulicy! Zagadnięty, znany w całym mieście lekarz, pochyla się nad omdlałą. Na pierwszy rzut oka poznaje jej sian. — Ta nieszczęśliwa potrzebuje rychłej pomocy! Pomóżcie mi, Filipie, zanieście ją do domu! — Ale co książę panowie na to? — zawahał się sługa. — Książę pan nie będzie miał przeciwko temu. Naprzód! — zawołał lekarz rozkazującym tonem. — Zanieśmy biedaczkę do mieszkania ogrodnika. Służący nie sprzeciwiają się już. Obaj podnoszą nieszczęśliwą z której szła ścieżka woda i niosą ją szybko do w. W wesylu schodzą po kilku scho-

dach na dół. Na rozkaz lekarza drugi służący odmyka jakieś drzwi i roznieca światło w pokoju. Liana złożona na sofie. Ona otwiera oczy i, jak nieprzytomna, patrzy dokota, przechodzi chora dreszcz przestachu. — Doktor Borecz patrzy badawczo na nią i dziwi się, że te rysy są mu ją kiedyś znane. — Kto pani jesteś? — pyta doktor ze współczuciem. — Jakim sposobem znajduję się pani w tak rozpaczliwym położeniu? — Nie otrzymuje odpowiedzi. Liana zakrywa twarz rękoma i wybuchu strasznym płaczem. Lekarz zdecydowanym ruchem odwraca się do służących. — Jeden z was zostanie tu! Ja za raz wrócę! Jeden służący zostaje, drugi idzie przed doktorem ku wspaniałe oświetlonym apartamentom parteru. Willa zamieszkała jest przez rosyjskiego księcia Saratowa, którego żona tej nocy oczekuje rozwiązania. Do niej to właśnie zawołano doktora Boreczę, dla udzielenia niezbędnej pomocy lekarzkiej. Lekarz wchodzi do dużego ze zbytkownym przepychem urządzonego salonu, oświeconego wspaniale. Książę Saratow, chudy, wysoki mężczyzna, w czarnym ubraniu wizytowym, chodzi niespokojnie po dywanie. Człowiek już nie młody, spakowaty. Na wejście lekarza, zwraca się żywo ku niemu. — A pan doktor! Dobrze, że pan jest! Proszę, chodź pan! — i prowa dzi go przez kilka przepysznych apartamentów do dużego, wysokiej izby gdzieś na środku pomiędzy postacami mi słupami stoi pod jedwabnym baldachimem duże łóżko. Na poduszkach

spoczywa księżna, delikatna, blada niewiasta, w latach około trzydziestu. Obok łóżka klęczy stara służąca, dawna matka księżnej i odmawia modlitwę. Druga kobieta — skuszerka — chodzi po pokoju żywo czemś zajęta. Lekarz szepcem zamienia z nią kilka słów. Potem zbliża się do księżnej i zbadawszy ją, wychodzi z jej mężem. — Jeszcze raz muszę wyjść, książę — oświadcza mu — do zamku Rotenburg. Hrabi dostał ataku apoplektycznego za dwie godziny, sądzę, będę s powrotem. Powóz mój czeka na rogu ulicy. — Hrabi Rotenburg? O, biedny! — żaluje go książę. — A więc dobrze, doktorze! Gdyby się w międzyczasie coś wydarzyło, to poślę po pana. — Doktor chce iść, gdy wiem przypominam sobie o nieszczęśliwej którą znalazłam na ulicy. Opowiada o tem księciu i prosi go, żeby biednej nieznanemu pozwolił, zostać pod swym dachem. Książę słuchał zdziwiony. «Opowiadanie doktora wzbudziło w nim współczucie. — Jaki? Na ulicy? W taką niepodobną leżała na bruku! To straszne! Ależ naturalnie, że jej trzeba pomocy kimbykolwiek ona nie była! A nie wie pan, panie doktorze, kto to? — Nie, książę. — To rzekłszy, doktor wychodzi szybko i za chwilę jest znowu przy łóżku Liany w skromnej izdebce ogrodnika. Stan jej, jak odrazu poznaje, wymaga natychmiastowej pomocy. — Szybko! — wola [do służącego, który czekał na jego rozkaz. — Niech tu zaraz z góry przyjdzie skuszerka. Służący znika i po krótkiej chwili wraca z skuszerką, która z pełnym współczuciem zainteresowaniem przygląda się wijącej się wśród cierpień kobiecie.

szaj, tem silniejszy i wonniejszy wy- daje zapach. Religia katolicka po- lega na slowach naszego boskiego Zbawiciela: »Miluj Pana Boga nad wszystko, a bliźniego swego, jak siebie samego.

— Jedna tylko powstaje we mnie wątpliwość, — mówi pan L. sli- — ja myślę, że katolicy za wiele przy- pisują znaczenia miłosierdnym u- czynkom, przez co dawać poznac że dzieło odkupienia naszego Zba- wiciela uważają za niedostateczne. W tej myśli utwierdza mnie jeszcze spostrzeżenie, że oprócz dobrych uczynków jest u nich gotowość do pokuty rzeczą najważniejszą. Ja nie widzę żadnej innej przyczyny dla której umartwienia i upokorze- nia mają być zasługą.

— Kto chce Boga miłować — odpowiedział ojciec Bogas — musi także wiernie wykonać przykazania i przepisy, od Boga nam dane. Pan Bóg nakazał nam łaknących nakarmić, pragnących napoić, nagić ubierać, chorych i więźniów odwiedzać. Przy wyko- nywaniu tych dobrych uczynków powinniśmy o tem pamiętać, że przez te służymy samemu Chrystu sowi, że lęk wody podany w Jego imieniu naszemu bliźniemu, nie po- zostanie bez nagrody. Chociaż wie- rzymy mocno i niewątpliwie że, żadne stworzenie nie jest w moż- ności za grzechy i przewinienia, ktorými Pana Boga obrażamy, do- statecznie odpokutować, jednakże mamy nadzieję, że ponieważ nas Zbawiciel odkupił, będziemy wy- bawieni. Przez modlitwy, posty i jałmużnę netylko okazujemy Pa- nu Bogu miłość, lecz także daje- my zadośćuczynienie za kary do- czesne, które pomimo odpuszcze- nia nam grzechów podług boskich wyroków jeszcze na nas ciążyą.

— Zreszlą, kochany panie Le- sie — dał ojciec Bergiasz — módl się pan żarliwie, łaska, jaka spływa z modlitwy, przysięga pa- na do wiary, a Pan Bóg rozpro- szy ciemności, jakie jeszcze dotąd w duszy Pana zaległy

(Ciąg dalszy nastąpi).

więc nadzieja, iż zostanie on uchwa- lony w Kongresie związkowym.

— W sprawie podwójnego samobój- stwa w Porto Alegre donoszą obecnie, iż nie było to dwóch mężczyzn, lecz para małżeńska, a mianowicie para- czek Herculano P. diha i jego żona, Do- naide, Donaide Ulrich Padilha. Zban- krotowawszy na wendzie, on szukał Bógę zarobku, a ona zaś z adoptowa- nem dzieckiem zarabiała na życie w Porto Alegre jako służąca. Wróciła on powrócił i kupionym w handlu Bergi- manna rewolwerem pozabawił życia w tym samym sklepie dwoma wystrzela- mi swą żonę a następnie również dwa- nia wystrzałami — siebie.

— Prasa z Boiem donosi, iż z an- gielkiej Goyany przedostała się na te- rytoryum brazylijskie banda negrów, która pali i pustoszy okolice.

— Zeszłego czwartku, t. j. w dzień Niepokalanego poczęcia N. Panny Ma- ryi udzielono w polskim kościele pier- wszej komunii świętej 90 dzieciom o- bojga płci. Dzieci przygotowywał nie- strudżenie do tego aktu ks. Piotr Hajda.

— Zdaje się, iż Rio de Janeiro jest najbardziej niezdrówym miastem, oso- bliwie suchoty tam panują, jak w za- tem finem mieście Brazylii. W mie- siącu listopadzie skonstatowano w Rio nowych 863 wypadków tuberkulozy.

— Ciekawym wypadkiem zajmuje się obecnie nasza polityka. Oto we wrześ- niu 1921 r. tenente tut Policy Adeo- nado de Carvalho, pełniąc w Campo Lar- do de Carvalho, pełniąc w Campo Lar- do funkcję delegata, zaprzyjaźnił się z »szermierzem« z niejakim p. Hypolito Car- doso do Santos, bogatym obywatelom z Bocayury, którego matka zachorowała na pomieszanie zmysłów. P. tenente roz- umiejąc się na spirytyzmie, przyjął chorą za leczenie do swego domu. Wkrótce jednak umiesił ją w domu dla obłąka- nych. W parę dni potem, napisał tenente do Hypolita list, donoszący o śmierci je- go matki i zadający pieniądze na po- grzebek. Stało się, jak żądał Chora, po- chowano w Campo Largo. Wkrótce przybył syn, zapłacił Adeodalowi 730\$ kosztów pogrzebu, zamówił w miejscowego kądzieła mszę żałobną — oczywiście razem

z p. tenentem — poczem poszli na emen- tarz, by na grobie złożyc wieniec kwia- tów. Naturalnie przeprowadzono spis inwentarza, rozdzielono się i. Nagle do Bocayury wróciła inna chora, która była w zakładzie razem z matką p. Hypolita i oświadczyła mu iż »pańska matka zdrowa już i oczekuje z tęsknotą po- wrócić do domu!« Hypolit przekonał się osobiscie, iż matka żyje. Zabrał ją ura- dowany do domu, a p. tenentemu wy- toczył proces karny o oszustwo. Dzien- niki tutejsze drukują obecnie cały szereg listów ten. Deodata z ktorých wy- chodzi, iż rola tego ostatniego, jaka ode- grał w tej sprawie była bardziej anizeli smutna. P. tenente został ze służby na- pedzony i podobno mają zerwać szlify oficerskie. Mówią, iż od czasu wstąpi- nia do służby policyjnej jako prosty za- nierz miał on ni mniej ni więcej, tylko 58 śledztw dyscyplinarnych. Mówią tak- że iż swego czasu było jakies tam »ma- lenkie nieporozumienie« z jedną z je- go córek własnych... ale to tak tylko »mówią«, a dzisiejsi ludziska nie usza- nują rzeczy jego życia prywatnego, na- wet pocziwego »spirytysty«. Oj, ci lu- dzie! My zaś tymczasem czekajmy, bo śledztwo już się ma ku końcowi i war- toce odbędzie się proces.

— Porto Alegre donoszą, iż holo- derski konsul, Albert Gripper, popełnił samobójstwo. Bliższych wiadomości brak.

— W Guarany (R. Grande) złapano w przeciągu 8 miesięcy już trzeciego z rzę- du obrzytmego tygrysa, oczywiście ży- wem. Poszedł on do zoologicznego ogro- du w P. Alegre, a szczęśliwy jego wia- ściel otrzymał zań na miejscu 1000 mil- reisów.

— Aldemar Lacerda, który jest je- dynym, co może dać prawdziwe obja- snienia w sprawie listu, pisanego rzeko- mo przez dr. A. Bernardesa — znajduje się już w Nietheroy i wnosi do Trybu- nalu prośbę o »habeas corpus«, gdyż rioska policya ma zamiar go aresztować. Czekaj on co powiedzą specjaliści, któ- rzy obecnie z ramienia klubu wojsko- wego badają autentyczność listu. Historia w każdym razie będzie ciekawa.

— Pod uwagę naszym Czy- telnikom i Przyjaciółom. Redakcja »Gazety Polskiej« przypomina, iż prenumeratę w Kurytybie i jej okolice na nasze pismo przyjmuje p. Domański (firma Schinda i Sp.) na praça Tiraden- tes, gdzie zwracać się można z całym zaufaniem. Równocześnie zawiadamia- my, iż nadszedł już 2 nr. »Skarbu Ro- dziny« i jest u nas do nabycia.

P. Franciszek Dybalski niech nam po- da swój adres, żebyśmy mu mogli re- gularnie wysyłać naszą gazetę.



Za Spokój duszy s. p. Maryi Aureny z Macedów Szeligowskiej, odbędzie się w Kurytybie dnia 17 b. m. t. j. w naj- bliższą sobotę o godz. 10 rano, na które zaprasza Rodaków.

Dr. Mirosław Szeligowski.

NADESLANE.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Do Szan. Redakcyi »Gazety Polskiej« w Kurytybie.

W momencie najcięższego cier- pienia, jakim mnie opatrność na- wiedziała, składam tą drogą publicz- ne, lecz z najgłębszych zakątków serca i duszy pochodzące podzię- kowanie wszystkim tym, ktorzy byli łaskawi pamiętać o mnie. W pierwszym rzędzie składam najnaj- gorętsze podziękowanie p. Prezy- dentowi J. E. dr. Caetano Munhoz da Rocha, za wysłanie w dniu po- grzebu s. p. mej Najdroższej Ma- żonki Swego zastępcy, dalej J. E. p. Prezydentowi Kongresu i Gener. Sekretarzowi dr. Marins de Camar- go, jak również wszystkim J. W. Panom i Kolegom z Uniwersytetu, Moim Drogim i Ukochanym Przy- jaciółom i znajomym, Przewiel. Du- chowieństwu, Przew. ks. St. Trze- biatowskiemu i Przew. ks. Ks. Misyjonarzom — i w końcu wszystkim bez wyjątku, ktorzy bez pośrednio bądź też pośrednio brali

udział w smutnym obrzędzie odpo- wadzenia na cmentarz zwłok mej Najdroższej Mażonki, s p. Maryi Aureny z Macedów Szeligowskiej. J. dno, co mi pozostaje publicznie powiedzieć, jest: Bóg zapłać!

Kurytyba, dnia 15 grudnia 1921. Dr. Mirosław Szeligowski.

Jasełka

»Związek Polski« wraz »Komitetem Kościelnym« urządził dnia 25 grudnia br. przedstawienie amatorskie. Będzie odegrana »Jasełka«, sztuka w 3 aktach Lucyana Ryda p. t. »Betleem polskie«, w swej własnej »Związku«, przy ulicy Carlos de Carvalho nr 73.

Wstęp dla wszystkich Polaków. Po- czątek o godzinie 8 ej wieczorem. Do- chód przeznaczony w polowie na ko- ściół, a w polowie na »Związek«. Po przedstawieniu Zabawa.

Wstęp: Łoże 12\$000 dla panów 2\$000 dla pań 1\$000 dzieci szkolne \$300

Polacy! Korzystajcie!

W najbliższą niedzielę, t. j. 18 bm. odbędzie się o godzinie 3-iej po połud- niu, w sali domu Tow. »Tadeusza Kościuszki Łączności i Zgoda« przy ulicy Ebano Pereira

ODCZYT

przez naocznego świadka na temat: »Jak odbył się plebiscyt na Górnym Śląsku«. Wstęp wolny dla wszystkich.

Polskie tow. Rolnicze w Ma- riana Pimentel.

Polskie Towarzystwo Rolnicze w Ma- riana Pimentel urządził pamiątkową cho- inkę dla dzieci polskich w uroczystość Bożego Narodzenia 25-go Grudnia 1921 roku o godzinie 2-iej po południu, na którą ma zaszczyt zaprosić okoliczne szkoły polskie, jak również Szanownych Rodaków. ZARZĄD.

W dniu 1-go stycznia 1922 roku o godzinie 2-iej po południu urządził »fan- tową loteryę« Polskie Tow. Rolnicze w Mariana Pimentel, na którą ma zaszczyt zaprosić Sz. Rodaków. ZARZĄD.

Poszukuję spółnika do bu- dowy młyn wodnego w Rio Gran- de do Sul, w okolicach od Via ductos do Erechim. Zgłosić się do Stefana Miecznikowskiego w Marechal Mallet — Paraná.

»SKARB RODZINNY«.

Organ Ks. Ks. Misyjonarzy Bytomskich, Zgro- madzenia Słowa Bożego.

Czasopismo ilustrowane dla rodzin ka- tolickich, zawiera ciekawe powieści i opisy, życiorysy, piosenki ludowe z nutami, legendy, rozmaite wiersze itd. Czasopismo, ozdobione ładnymi rycina- mi, wychodzi co miesiąc i kosztuje je- den egzemplarz tylko 200 rs. a pre- numerata na cały rok 2\$00. Do naby- cia przez wszystkich naszych agentów w redakcyi »Gazety Polskiej«.

Dom handlowy Bolesława Andres'a.

Fazendy, narzędzia żelazne, naczy- nia kuchenne, obuwie

Seccos e Molhados

Kupuje produkty kolonialne; miejsce: Rio do Peixe.

Dla kolonistów!

Zawadzania się, że w oddale- niu 13-kilometrowym od Kurytyby, przy gościńcu Graciosa, jest miej- sce dla kilku rodzin kolonistów, które otrzymają domy mieszkalne i tereny do uprawy — wedle wy- boru interesowanych. Również po- trzebne są kilka rodzin (ludzi star- szych) dla sterzenia małego go- spodarstwa rolnego.

Po informację zgłaszać się na rua 1, de Março nr. 20 u Santos & Irmão, Kurytyba.

CENY TARGOWE w Kurytybie, dnia 15 grudnia 1921 r.

Table with columns: NAZWA PRODUKTU, CENA ZA, MILREJUSY. Lists various goods like wheat, rice, oil, and their prices.

Ceny powyższe placą kupcy w Kurytybie, spożywcy względnie wendziści odpowiedn. wyższe.

Advertisement for Józef Olesko, a carpenter and cabinet maker, located at Rua Conselheiro Barradas 189 in Curitiba, Brazil.

Do wiadomości pp. Kupców

Biuro pośrednicwa w sprzedaży

herva-matte i drzewa

oraz wszystkich produktów rolnych.

Biuro pośredniczy również w zakupie wszelkiego rodzaju artyku- łów, przyjmuje komisy, zlecenia i t. d., załatwiając powiżzone czyn- ności szybko i z całą akuratnością.

ADRES: Jo.ć Syrak, Curitiba, rua Misericordia nr.66, caixa p. 102

Advertisement for DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE, located at ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada). Offers various goods and services.

Wszystko angielski towar.

Wstąpcie i próbujcie!

Warto się przekonać!

Kurs pieniędzy

Table showing exchange rates for various currencies like Frank, Marka, Lir, Pezo, and Marka polska.

KALENDARZ katolicko-polski na r. 1922

już wyszedł z druku i jest do na- bycia u wszystkich naszych agen- tów po cenie 1\$500 za egzemplarz. Kalendarz nasz poświęcony jest 100 letniej rocznicy ogłoszenia nie- podległości Brazylii w r. 1822, co przedstawia ilustracya na okładzin- ce, zatytułowana: »7 września, 1822 r.« przedstawiająca moment ogłoszenia tejże niepodległości w Ipirandze, t. zw. »Grito Ipiran- ga«. Treść kalendarza jest zmiernie ciekawa i bogata.

Jacek Dromlewicz lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 7 wieczorem plombowanie i leczenie ty- ból, wstawianie zębów sztucznych i wyjmuję zęby bez bólu. rua Riachuelo N. 8

Na sprzedaż są piękne konie. Bliższa wiadomość u Mat. Mola w Araukaryi.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni ROENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przy

muje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco Nr. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

CASA IDEAL

- DE -

Alberto C. Elias

Rua Jose Bonifacio 9

Ogromny wybór

OBUWIA

po

cenach najniższych

DROGARIA SUISSA

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, produktów dregueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni by stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudzkiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwości, wygod i wymagań higieny

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne kobiece dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

DR. SZYMON KOSSOBUDZKI lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie i profesor uniwersytetu parańskiego

profesor uniwersytetu parańskiego

przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO Nr. 26

Nr. Telefonu 528

Fabryka cukierków

„AURORA“

Józefa Kuli

w Kurytybie

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Najlepsze są cukierki premionowane zwane „Sul Americanas“

Zwraca się uwagę, iż etykiety mają swoją wartość 600 pieniędzy, a p. 250 e. i wsiel ma wart. 600 0\$500 itd.

Casa Flora

Rua 15 de Novembro 25

Poleca Szan. Kolonistom że ma wielki wybór świeżych

nasion

ważnych, a mianowicie kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, iu aków, kalafiorów, grochu selety, marchewki itd.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

PIWO „Cruzeiro“ jest najlepsze

„A COMPRADORA“

Chcecie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro nr. 7 Telefon nr. 508

Mamy wielki wybór mebli nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek i wiele innych sprzątek, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów, których potrzebujecie.